



1

PIOTR OGRODZKI

Stracona cerkiew

Kilka miesięcy po pożarze najstarszego kościoła Gdańska następuje kolejna tragedia. Z polskiej mapy zabytków znika bezpowrotnie drewniana cerkiew w Komańczy. 13 września 2006 r. stał się dniem zagłady niezwykle pięknego, wkomponowanego w bieszczadzki krajobraz zabytku. To jedna z nielicznych cerkwi prawosławnych w Bieszczadach. W typie wschodniołemkowskim do pożaru były zachowane tylko trzy cerkwie – w Komańczy, Rzepedzi i Turzańsku. Teraz już są tylko dwie. Jaki los je czeka w przyszłości?

W zgodnej opinii wielu osób, w tym wojewódzkiego konserwatora zabytków, parafianie dbali o stan zabytku. Przyczyny pożaru nie są jeszcze znane. Wiadomo, że wybuchł po godzinie 18⁰⁰. Mieszkańcy zauważyli dym unoszący się nad środkową

2. Wnętrze cerkwi przed pożarem



częścią cerkwi. Zaalarmowana ochotnicza straż pożarna zjawiała się szybko, ale równie szybko zabrakło im wody do gaszenia. 46-letni samochód mógł zabrać tylko 2 000 litrów wody. Samochodu z pobliskiej Rzepedzi, który ma zbiornik na

Cerkiew prawosławna pw. Opieki Matki Bożej w Komańczy erygowana w 1963 r. znajdowała się na stromym, wysokim wzniesieniu, w pobliżu drogi z Komańczy do Tyławy. Pierwotnie była to świątynia greckokatolicka, budowana w latach 1800-1803. Powstała ona na miejscu świątyni z XVI w., która spłonęła w pożarze w 1800 r. W 1834 r. postawiono obok cerkwi wolnostojącą dzwonnice, a po 1836 r. dobudowano zakrystię oraz dodano czwartą wieżyczkę sygnaturkową. W latach 1965-1970 przeprowadzono gruntowny remont cerkwi; zmieniono m.in.: szalunki, odremontowano fundamenty i podwaliny, a następnie wykonano prace konserwatorskie przy ikonostasie i polichromii (1983-1985) oraz wybudowano plebanię. W 2002 r. wykonano kolejny remont fundamentów, podczas którego odkryto fragmenty fundamentów cerkwi, która spłonęła w 1800 r. Następną inwestycją miała być likwidacja blachy i przywrócenie gontowego poszycia dachu... nie udało się.

(Za www.beskid-niski.pl)

10 000 litrów wody, nie udało się uruchomić. Jednostki ratowniczo-gaśnicze Państwowej Straży Pożarnej z Sanoka dojechały po blisko godzinie od wezwania¹. Jej zadanie ograniczało się w zasadzie do obrony dzwonnicy i kontroli nad pogorzeliem. Wielokrotne powtarzane twierdzenie, że po 15 minutach niekontrolowanego rozwoju pożaru w drewnianym obiekcie jest on już nie do uratowania. Komańcza, jako kolejny obiekt potwierdziła tę regułę. Całe zabytkowe wyposażenie cerkwi uległo zniszczeniu. Wykaz spalonych zabytków jest bardzo długi: drewniany ikonostas wraz z ikonami, fragmenty z neogotyckiego ikonostasu (m.in.: carskie wrota, cztery ikony namiestne, dwanaście prazdników, dwanaście ikon z przedstawieniem proroków, ikona ze św. Janem Chrzcicielem), fragmenty barokowego ikonostasu (carskie wrota, cztery ikony namiestne, ikona *Ostatnia Wieczerza*, ikona *Acheiropoietos*, sześć ikon z rzędu apostołskiego, ikona *Chrystus Pantokrator*), feretrony, cztery kry-



3

że procesyjne, 14 krzyży ołtarzowych. Przedstawione zestawienie nie wyczerpuje listy strat, jest ona jeszcze bardzo długa.

Przyczyna pożaru nie jest znana. Czy kiedykolwiek dowiemy się, co naprawdę doprowadziło do tragedii? Nie wiadomo. Pożar zniszczył wiele śladów. Jest wysoce prawdopodobne, że ten przypadek dołączy do wielu spośród tych, gdzie w rubryce przyczyny wpisano – nieznanie.

Jeżdżąc od blisko 30 lat w Bieszczady wielokrotnie odwiedzałem malowniczo położone cerkwie. Pewnie gdzieś w archiwum odnalazłbym zdjęcie dokumentujące inną spaloną cerkiew – w Lipiu. Przez te 30 lat z krajobrazu zniknęło wiele zabytków. Zazwyczaj, kiedy dochodzi do takiej tragedii jak w Komańczy zadajemy sobie pytania – czy musiało do tego dojść? Co zrobiono by uniknąć współczesnych zagrożeń – złodziei, pożarów? Czy tragedii można było uniknąć? – to kolejne pytanie, które nasuwa się w sposób naturalny. Odpowiedź na nie brzmi – można było spróbować tak przygotować obiekt, by mieć jakiegokolwiek szansę w przypadku powstania pożaru. Systemy alarmu pożaru znane są od wielu lat. Szybkie wykrycie pożaru, niemal w zarodku, daje pewne szanse w walce z żywiołem. Brak systemów wczesnego ostrzegania w zasadzie tych szans pozbawia. Instalacje tego typu do najtańszych nie należą, ale trzeba pamiętać, że istnieje możliwość uzyskania wsparcia finansowego ze strony Państwa. Do roku 2003, pod rządami starej ustawy o ochronie dóbr kultury finansowanie tego typu inwestycji nie było możliwe. Nowa ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami przewiduje, że dotacja na prace konserwatorskie, restauratorskie i roboty budowlane może obejmować nakłady konieczne na

zakup i montaż instalacji przeciwłamaniowej oraz przeciwpożarowej i odgromowej (art. 77. pkt. 17.). Z możliwości, jakie stwarza nowe prawo, korzysta zdecydowanie zbyt mało właścicieli zabytków wpisanych do rejestru zabytków. Dotacja może być udzielona w wysokości 50% zakładanych kosztów.

W przypadku zabytków o wyjątkowej wartości historycznej, artystycznej lub naukowej dotacja może objąć wszystkie koszty.

W ramach Programu Operacyjnego *Dziedzictwo Kulturowe* Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego realizowane są między innymi zadania, których celem jest poprawa stanu zabezpieczenia zabytków przed przestępczością i pożarami. Są też i inne źródła pozyskiwania funduszy. W latach 2006-2007 zostanie w Polsce kompleksowo zabezpieczonych ponad 100 zabytkowych, drewnianych obiektów sakralnych. Program ratowania drewnianych zabytków zainicjowało również PZU SA. W jego ramach w latach 2005-2006 zabezpieczono 27 kościołów, a dla kolejnych 19. przygotowano projekty do realizacji w roku 2007. Bardzo ważne są poszukiwania sponsorów prowadzone przez społeczności lokalne. Cztery dni przed pożarem w Komańczy, w numerze 18. *Gazety Bieszczadzkiej* ukazała się taka notatka²: *Od niedawna kościół w Równi, uważany za perełkę bieszczadzkiej architektu-*

ry drewnianej, wyposażony jest w zabezpieczenie przeciwłamaniowe i przeciwpożarowe.... Wyposażenie kościółka w Równi w system zabezpieczający było możliwe dzięki przekazaniu na ten cel pieniędzy przez Polską Wytwórnę Papierów Wartościowych SA w Warszawie...

Sumując wszystkie potencjalne źródła środków finansowych, które można przeznaczyć na poprawę stanu bezpieczeństwa zabytku, trzeba dojść do wniosku, że możliwości jest bardzo wiele. Właściciel zabytku musi o nich wiedzieć i próbować z nich skorzystać. Dopiero, gdy to nie przyniesie rezultatu, można będzie z czystym sumieniem powiedzieć: zrobiłem wszystko dla ratowania zabytku. Wojewódzki konserwator zabytków po pożarze w Komańczy powiedział, że cerkiew miała być wyposażona w odpowiedni system przeciwpożarowy, ale zabrakło środków. Czy rzeczywiście wnioskowano w ostatnich dwóch latach o środki na wyposażenie cerkwi w system alarmu pożaru, czy tylko miano zamiar wnioskować? Nie znam odpowiedzi na to pytanie. Wiem natomiast jedno, jeśli nie będzie ogromnej determinacji właścicieli zabytków w dążeniu do pozyskania środków na zabezpieczenie zabytków z jednej strony, a profesjonalnej pomocy w poszukiwaniu źródeł finansowania ze strony wojewódzkich konserwatorów zabytków z drugiej, to za kilka miesięcy kolejny obiekt zostanie skreślony z rejestru zabytków. ■

Fot. 1. autor; fot. 2-4. R. i Z. Nater

PRZYPISY:

¹ Anna Gorczyca, *Pozostały dymiące zgliszcza*, www.gazeta.pl, 14.09.2006 r.

² *Gazeta Bieszczadzka*, 8.09.2006 r. *Perelka pod specjalnym nadzorem*, s. 4



4. Abp. Adam Władyka z przemysko-nowosądeckiej eparchii Polsko-Autokrafiacznego Kościoła Prawosławnego, na ruinach spalonej cerkwi